

Zbigniew Jerzyna (1938-2010)

Matka i syn

Matka i syn
siedzą
naprzeciw siebie
i milczą

Jakaś niepisana
czuła umowa
na istnienie

Jasny
pokój dzieciństwa

Potem
wojna

wygnanie

Głód
i świerzb

Mówiła:
u nas w rodzinie
zginęli
wszyscy mężczyźni

I znowu
próba odrodzenia

nieśmiałe słońce
w oknie

Synowie
ich żony
i dzieci

Bolesne
dotykane życia

dorosłość

i starość
na horyzoncie

Matka i syn
siedzą
naprzeciw siebie
i milczą

2008-2010

Służew nad Dolinką

Grażynie i Januszowi Zientarom

Pośród
ogromu świata,
właśnie tu
dożywam swoich dni.

W blokowisku
z betonowymi balkonami.

Ale są drzewa,
dużo drzew
obsypanych kwiatami.

I ta

wysoka wierzba,
po prostu,
tak zwyczajnie
piękna.

Rano
budzi mnie zapach
koszonej trawy.

Ludzie
wychodzą z psami.

Chore zwierzęta.
I chorzy starzy ludzie.

W pobliskim pubie,
w nocy
słysząc śmiech
i przekleństwa młodych.

Przez Osiedle
przepływa Potok Służewiecki.

Ta rzeczka
trzyma mnie przy życiu.

Wciąż przepływa,
jak moje dni
i godziny.

2010

Milanówek

Elżbiecie i Grzegorzowi Fertakom

Tu,
w miejscu
gdzie długo mieszkałem,
wybraliście swój dom.

A mieszkałem
obok.
Dom Przedwojenny,
duży ogród.
I dąb,
który ma
kilkaset lat.

To złe zrzęczenie
losu,
że brama do ogrodu
zamknęła się
przede mną.

Na tutejszym cmentarzu
jest grób
mojej matki.

Co znaczy,
że wpisałem się
bardzo mocno
w to miasto?

Kiedy ostatnio
opuszczałem dom,
w którym żyła matka,
dzwony kościelne
biły mnie
po plecach.

Tu,
w kościele Świętej Jadwigi,
w dniach pogardy

przechowywano serce Szopena.

Dobre miejsce
wybraliście
na swój dom.

2009

Kazimiera Szczykutowicz

*...aż w ramionach zostało powietrze
przeźroczone po odlocie błyskawic.*

Wisława Szymborska

Monolog

młodość mam w sobie
zmarszczek nie liczy lustro
z głową w chmurach
uśmiech rozciąga usta
piją wielkim haustem
życie podsuwa wyjścia
donikąd
nie wchodzi w zaślepkę

przystań czeka
bez słów
jedynie monolog
rozmowa z papierem

ręka krzyczy
przyjaźń martwa prawdziwa
umarła

Mirosław Pisarkiewicz

George Sand zakłada sukienkę

Na biurku elegancki egzemplarz Rose et Blanche
Aurore Dudevant chodzi nerwowo po pokoju
spogląda do książki i czyta przypadkowe zdanie
„boimy się późnego wieku jakbyśmy mieli
pewność że go osiągniemy”

Szelki cisną
a ja jestem zmysłowa jak Alhambra
ach! Graj Fryderyku
pianissimo
fortissimo
na mojej skórze
i diabli tę całą emancypację!
Graj! Zawiruję!!
Jestem dziewczyną! Mam ciało stworzone do
tańca ...
Anno! Podaj mi sukienkę!
Tę błękitną ...

Nie przyszedł
Komponuje

Cóż ...
„gdy nie ma miłości tam kobiety nie ma”

Zielone, zielone wino Anno!
Tak proszę Pani?